Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok VIII

Radom, niedziela dnia 13 stycznia 1935 r.

Cena numeru 10 gr.

Nr. 11

Ziemia Radomska

ODDZIAŁY: Opoczno, Piotrkowska 26A, t. 28
Wierzbnik, Starachowicka 42
Ostrowiec, Focha 12
Skarżysko, Staszica 12

GODZINY PRZYJĘĆ:
REDAKCJI od godz. 12-ej — 14-ej
ADMINISTRACJI od 8—14
RADOM, PIŁSUDSKIEGO 12, tel. 23-65 i 23-66

PRZED OSTATNIM AKTEM ZMIANY USTROJU

Projekt ustawy konstytucyjnej w senackiej komisji

WARSZAWA. 12.1.

Senacka komisja konstytucyjna ukończyła obrady nad uchwalonym 26 stycznia 1934 r. nowym projektem Konstytucji. Ukończyła je uchwaleniem szeregu poprawek do pierwotnego projektu. Wśród nich pierwsze miejsce zajmuje zmiana, dotycząca przyszłego składu Senatu. Ale i pozatem ustalony obecnie projekt zawiera szereg poprawek. Naprzykład w rozdziale, zatytułowanym obecnie „Wymiar Sprawiedliwości", do którego został wprowadzony szereg postanowień, dotyczących praw obywatelskich.

Skąd się wzięły te poprawki? Nie powstały one na terenie Senatu, nie można ich nazwać poprawkami Senatu. Wypłynęły ze wspólnego wysiłku tych wszystkich, którzy całe lata poświęcili pracy przygotowawczej nad zmianą ustroju w Polsce, zostały uzgodnione przez Blok Bezpartyjny, przez obóz, który przed niemal dziesięciu laty wziął odpowiedzialność za Polskę. Wymownym znakiem tego wspólnego wysiłku również i na terenie senackim był fakt, że w obradach senackiej komisji konstytucyjnej intensywny udział wzięli ci właśnie przedstawiciele obozu, którzy już na terenie sejmowym opracowali idee przewodnie i zasady nowej Konstytucji, więc prezes Sławek, wiceminister Car, prof. Makowski.

Główną tendencją, jaka przyświecała temu ostatniemu etapowi pracy w senackiej komisji, była jeszcze jedna próba wciągnięcia do współpracy wszystkich ludzi dobrej woli. Próba ta dała te same wyniki, co poprzednie: opozycja chętnie popisywała się krytyką, ale realnej współpracy nie dała. Rzecznicy opozycji lubowali się ogólnikowemi deklaracjami lub też wykazywaniem tego, czegoby nie chcieli widzieć w nowej Konstytucji. Natomiast zaoszczędzili sobie fatygi wykazania, co — ich zdaniem — winno wejść do nowej ustawy ustrojowej. Nie wystąpili oni z całokształtem nowego projektu własnej prowenjencji, ani nawet ze sformułowaniem swych poglądów w poszczególnych zagadnieniach. Gdy nadszedł wreszcie termin przedstawienia wniosków — nie było ich wcale ze strony opozycji...

Tylko niewielka grupa senatorów z ramienia chadecji we Wschodniej Małopolsce, reprezentowana przez senatora prof. Makarewicza, wniosła do projektu pozytywne poprawki — i one też zostały wzięte pod uwagę. Był to jedyny wyjątek wśród stronnictw opozycji, która przetrwała na swem tradycyjnem stanowisku negacji i krytyki, bez przeciwstawienia jej czegokolwiek realnego i konkretnego.

Najnowszy więc projekt, który niebawem uchwali plenum Senatu, jest wyrazem tych doświadczeń i tych wskazań, które wyniknęły zarówno z tez zasadniczych, już przez Sejm uchwalonych, jak i poprawek, wprowadzonych na podstawie studjów i rozważań w ciągu ostatniego roku.

A materjału do tych studjów i rozważań dał ubiegły rok wiele. Dzieją się bowiem w Europie różne rzeczy; dokonują wielkie przemiany w szeregu państw. Inicjatorzy zatem naszej nowej Konstytucji mieli możność wysnucia szeregu wniosków, z których obecnie skorzystali. Odbyła się też i wymiana poglądów w opinji kraju poza Sejmem na tematy ustrojowe — i ona też wniosła cenne wskazówki, co należy zmienić, co ująć i co dodać w uchwalonym 26 stycznia ub. r. projekcie.

W ten sposób powstały poprawki, obecnie przyjęte przez senacką komisję konstytucyjną, która zresztą wykazała maximum dobrej woli, zapraszając jako rzeczoznawców wybitnych teoretyków z pośród opozycji (wymieniamy tu np. posła endeckiego prof. Komarnickiego) i dając możność praktyczną senatorom opozycyjnym wniesienia poprawek i przedłużenia swych realnych wniosków.

Że z tego opozycja nie skorzystała— to jest jej rzecz. Jeszcze raz z własnej woli stanęła poza nawiasem prac państwowych, choć miała okazję twórczej współpracy.

Obecnie tekst nowej Konstytucji możemy już uważać za ustalony. Uchwali go niebawem Senat i przekaże spowrotem Sejmowi. Ostatni akt zmiany ustroju rozpocznie nową erę w życiu Państw.

Omarańcze w detalu o 1 zł. 30 gr. za klg.

GDYNIA. 12.1. Dnia 11-go b. m. odbyła się z wolnej ręki na aukcjach owocowych w Gdyni sprzedaż 6 000 skrzynek pomarańcz hiszpańskich po cenie 90 gr. za kilogram loco magazyn Gdynia. Pomarańcze te powinny być sprzedawane w kraju po 1 zł 30 gr. za kilogram w handlu detalicznym.

Otwarcie 84-ej sesji Rady Ligi Narodów

GENEWA. 12.1. Zwyczajna 84-ta sesja Rady Ligi Narodów utworzona została dziś rano przez przewodniczącego, ministra spraw zagranicznych Turcji, p. Tewfik Ruszdi Aras. Na posiedzeniu poufnem ustalono porządek obrad, przyczem tymczasowo nie wpisano nań sprawy zatargu pomiędzy Włochami i Abisynją, wynikłego na tle znanych zajść pogranicznych w Afryce. Delegat Abisynji przybył wprawdzie do Genewy, ale dotąd nie zażądał jeszcze wpisania na porządek obrad Rady sprawy owego zatargu, rezerwując sobie jednak prawo postawienia odnośnego wniosku w toku trwania obecnej sesji Rady. Ze strony angielskiej poczyniono już jednak podobno pewne kroki, zmierzające do polubownego załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego.

Na posiedzeniu publicznem za stołem obrad Rady Ligi zasiedli m. in. sir John Simon, baron Aloisi, komisarz Litwinow i inni. Polskę reprezentował min. Komarnicki; Francję dyr. Massigli, gdyż minister Laval przybywa z Paryża dopiero dziś wieczorem. Niema również dotąd jeszcze w Genewie ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy, którzy przybędą tutaj dopiero po konferencji w Lublanie.

Posiedzenie publiczne zagaił minister Towfik Ruszdi Aras krótkiem przemówieniem, poświęconem uczczeniu pamięci zmarłego niedawno prezesa Trybunału haskiego barona Adatci, poczem załatwiono szereg spraw formalnych pomniejszego znaczenia.

Ze spraw ważniejszych, przyjęła Rada Ligi Narodów referat min. Komarnickiego w sprawie zwołania konferencji międzynarodowej, poświęconej zawarciu trzech konwencyj międzynarodowych w sprawach weterynaryjnych i handlu zwierzętami. Zgodnie z wnioskiem reprezentanta Polski — Rada Ligi Narodów upoważniła sekretarjat generalny Ligi do zwołania takiej konferencji przed 1-ym marca r.b. Następne posiedzenie Rady Ligi Narodów wyznaczono na poniedziałek, dnia 14-go b.m. rano.

Prawo do zasiłków pracowników umysłowych

WARSZAWA. 12.I. Ostatnio ukazały się wiadomości, że ministerjum opieki społecznej powiadomiło ubezpieczalnie społeczne o orzeczeniu sądu najwyższego z dnia 20 grudnia 1933 r. w sprawie zasiłków dla pracowników umysłowych. W orzeczeniu tem sąd najwyższy ustalił m. in., że dla uzyskania prawa zasiłkowego przez pracownika umysłowego wystarczy, aby przepracował on ogółem 6 miesięcy składkowych, przebytych w ciągu ostatniego roku.

W związku z tem należy stwierdzić, że ministerjum opieki społecznej nie podawało tego orzeczenia do wiadomości ubezpieczalniom, gdyż orzeczenie to w części dotyczącej 6-ciu miesięcy składkowych jest już nieaktualne. Obecnie obowiązuje bowiem 12 miesięcy składkowych, wobec przedłużenia przez ministra opieki społecznej minimalnego okresu wyczekiwania, uprawniającego do świadczeń z powodu braku pracy dla pracowników umysłowych, z 6 ciu miesięcy do 12 tu miesięcy. Przedłużenie to zarządzone zostało na mocy art 2 ustawy z dn. 22 marca 1933 r.

Sytuacja robotników polskich w Belgji

WARSZAWA. 12 1. Ostatnio wiadomości prasowe o zawieranych przez rząd belgijski masowych wydaleniach robotników polskich z Belgji, wywołały zrozumiałe zaniepokojenie wśród tamtejszej naszej emigracji. Celem wyjaśnienia tej sprawy interwenjował polski chargé d'affaires w Brukseli u władz belgijskich, od których otrzymał uspakajające wyjaśnienia, że rząd belgijski nie ma bynajmniej zamiaru szykanować robotników cudzoziemców, a tem mniej wydawać specjalne zarządzenia przeciw robotnikom polskim. Rząd belgijski pragnie wyłącznie zmniejszyć wydatki skarbu państwa, zastępując w miarę możności robotników cudzoziemskich przez bezrobotnych robotników belgijskich, otrzymujących zapomogi ze źródeł państwowych i samorządowych. Rozporządzenie wykonawcze w tej sprawie ma być opracowane w ścisłem porozumieniu ze związkami pracodawców i robotników.

W każdym razie środki przewidziane przeciw robotnikom cudzoziemcom mają być podjęte tylko w tym wypadku, jeżeli w danym przemyśle będzie dość niezatrudnionych robotników belgijskich, aby niezwłocznie zastąpić zwolnione kontyngenty robotników cudzoziemskich. Jest to ważne ze względu na fakt, że większość górników polskich pracuje w Limburgji, gdzie bezrobotnych górników belgijskich wogóle niema.

Ukrócenie nadużyć dokonywanych

pod pokrywką dobroczynności

WARSZAWA. 12.1. W związku z okresem karnawałowym komisarjat rządu na m. st. Warszawę wydał szereg zarządzeń, mających za zadanie ukrócenie nadużyć, uprawianych przez niesumiennych organizatorów zabaw, urządzanych rzekomo na cele instytucyj o charakterze społecznym i dobroczynnym, wyzyskujących w ten sposób na swoją własną korzyść ofiarność publiczną. Wszystkie instytucje i organizacje, na których cel urządzane będą zabawy, zobowiązane będą przedstawiać szczegółowe sprawozdanie, a w razie stwierdzenia nadużyć, winni będą pociągani do odpowiedzialności sądowej. Prawdopodobnie podobne zarządzenie będzie wydane i w Radomiu.

Wychowanie państwowe jest nakazem chwili

Żyjemy w czasach przełomowych. W naszych oczach dokonywują się przemiany w świecie społecznym i politycznym, przemiany tak zasadnicze, iż porównywuje się je do nowego średniowiecza.

W obliczu długotrwałego kryzysu zaobserwować możemy dyspozycję psychiczną narodów do porzucenia polityki społecznej i ekonomicznej XIX stulecia. Wielkie mocarstwa jak Ameryka, Niemcy, Włochy, nie mówiąc już o Rosji, odrzucają tradycję, aby wkroczyć na zupełnie nowe tory.

Torami temi nikt jeszcze nie kroczył, toteż dziś trudno przewidzieć dokąd one zaprowadzą; pewnem jest tylko, że nowe ustroje obdarzone będą własnemi możliwościami rozwojowemi.

Zjawiskiem pośrednio obserwowanem jest kryzys parlamentaryzmu, który zastępowany jest przez rządy silne i zdecydowane. Jest to być może samoobrona instynktowna, gdyż po wsze czasy w momentach ciężkich narody wybierały wodzów, którzy prowadzili ster nawy państwowej.

Rządy tego rodzaju wymagają dużej jedności i spójni toteż powszechną troską państw obecnych jest oddziaływanie na młode pokolenia, na urabianie dusz.

To wpajanie ideologji państwowej ma wielu zwolenników, napotyka jednak i na przeciwników.

Ci ostatni podnoszą głos w obronie pogwałconej indywidualności, zabicia zdolności jednostek itp. Należałoby rozróżnić jednak, co w indywidualiźmie jest dobrem a co złem. Ogólnie biorąc życie zbiorowe wymaga zawsze podporządkowania jednostki, wysiłek twórcy człowieka powinien zawsze iść w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra ogólnego.

Wprawdzie wiek XIX, który upłynął w kulcie indywidualizmu i głosił walkę z przyjętą normą i zwyczajem, łamiącym jednostki. Filozofia i literatura były tych dążeń i haseł najlepszym wykładnikiem. Niestety oparł naprzykład na nim swą doktrynę „nad-człowieka", Ibsen w swych dramatach szedł wybitnie jego śladem.

Tak, ale w czasach obecnych, przełomowych, tylko narody o bardzo silnej jedności wewnętrznej, narody kierowane myślą moralną, znajdującą posłuch u wszystkich obywateli, mają szanse swego rozwoju.

W dobie obecnej wychowanie państwowe jest nakazem chwili, jest koniecznością.

Bo też przyszłość państwa leży w rękach młodzieży.

Młodzież tą należy uświadomić o jej stosunku i obowiązkach względem państwa, należy w niej wyrobić poczucie odpowiedzialności i dyscyplinę moralną, by nie poszła na lep wrogich haseł wywrotowych.

Wychowanie państwowe to ramy dość szerokie aby i JEDNOSTKA mogła w nich rozwinąć skrzydła z pożytkiem dla siebie i ogółu.

Ada Majewska.

Młodzież a zawód

Istotna praca dla przyszłości Państwa

V.

Starsi, interesując się młodem pokoleniem i ucząc je konieczności silnych charakterów, uczciwej pracy, a zarazem powagi w życiu publicznem, przyczyniają się do umocnienia fundamentów młodego państwa osiągają ten cel bez dążeń rewolucyjnych i biorą przez to udział w istotnej pracy dla przyszłości Polski. Szkoła zaś ze swej strony wykorzysta wskazówki domu, pogłębi je i poszerzy. Ale, ażeby szkoła czyniła zadość temu wymaganiu, program naukowy musi ulec pewnym zmianom.

W dotychczasowym programie nie uwzględnia się wykładów o poszczególnych dziedzinach pracy, pomimo, że zagadnienie to zajmuje umysły młodzieży, zwłaszcza starszej. Czasami jakiś nauczyciel wypowie parę uwag tak ogólnikowych, że nie przedstawiają one realnej wartości, w innym wypadku wybitny pedagog np. były wizytator Wrzosek za zgodą Ministerstwa wprowadza wykłady o różnych rodzajach pracy; ale wszystko to robi się wyjątkowo, a nawet, o ile mi wiadomo, szerszy ogół społeczeństwa nic nie wie o tych cennych poczynaniach. Ważność problemu wysuwa postulat żywszego i szerszego zajęcia się tą sprawą i zrealizowania jej na terenie szkół.

Program naukowy i wychowawczy mógłby wyznaczyć godziny, przeznaczone na zapoznanie młodzieży z różnemi placówkami pracy. (Sprawa ta jednak wymaga głębszego przemyślenia i wcielenia jej w programy szkolne, co spotka się z dużemi trudnościami). Pogadanki na te tematy będzie prowadził nauczyciel, cieszący się prawdziwym szacunkiem młodzieży, sądzę bowiem, że te rozmowy o tyle mają wartość, o ile to czą się w atmosferze zaufania i swobody. Wszelkie szablony lub zarozumiałość wychowawcy, przemawiającego górnolotnie „ese cathedra" mogą osiągnąć wręcz przeciwny skutek: młodzież za cznie odwracać się od tych zagadnień i na swój sposób myśleć o przyszłym zawodzie.

Organizowanie odczytów, związanych ściśle z wyborem zawodu, jak to ju praktykuje się, jest wielce pożyteczną rzeczą, — zwłaszcza na prowincji. Prelegentami powinni być fachowcy, ażeby młodzież miała możliwie wierny obraz wymagań, jakie dany zawód stawia młodemu człowiekowi. Ale odczyt nie osiągnie zamierzonego celu, jeżeli prelegent nie stanie na wysokości swego zadania i będzie straszył młodzież

Odczyt zdaniem mojem powinien od powiedzieć spokojnie i rzeczowo na ta kie pytania: jakich uzdolnień wymag dana placówka pracy? jakie trudnoś młody człowiek musi pokonać? jaką ro odgrywa charakter w tej dziedzinie? jaki sposób dana placówka pracy łącz się z innemi? jakie jest jej znaczen państwowe i narodowe? Chciałbym d lej, ażeby odczyt nie był mąceniem ży cia młodych ludzi — pesymizmem. N chcę być źle zrozumiany. Można po szyć wszelkie bolączki, ale pamiętajmy jednem: **gdy mówimy do młodzieży, przyjmujemy rol wychowawcy i ta rola wsKazuje nam użycie odpowiednich środKów.**

W tej pracy mogą pomóc szkole k mitety rodzicielskie.

One przecież powinny dążyć do t go, żeby młodzież była dobrze poinfo mowana o zawodowem życiu. W te sposób szkoła w coraz większym stop będzie zatracała charakter wyspiarski, stanie się głęboką troską najbliższe środowiska, co więcej, młodzież widz rzeczywistą troskę o swoje dobro, nab rze otuchy do walki z trudnościam wiary w zwycięstwo.

I jeszcze jeden czynnik poza „radie zasługuje na uwagę, jest nim tworzer bibljoteki, dla tych samych celów. W bibljotece powinny się znaleźć nastę jące „popularne" broszurki: a) zawod ich wymaganie, b) powołanie i niefort ny wybór zawodu (przykłady z histor c) badania psychotechniczne i wyn tychże, d) metody „autoobserwacji", powieści i nowele, rozpowszechniają wiedzę o różnych dziedzinach nasze życia.

Młodzież, wychowana w takiej atm sferze, będzie inaczej zapatrywała się pracę i jej znaczenie w życiu publi nem, zrozumie konieczność fachowośc niebezpieczeństwo dyletantyzmu, któ wyrządza często wiele szkód, jak to w każę na innem miejscu.

Do powyższych uwag dodam, że c wykształcenie i wychowanie młodzież szkołach ogólno-kształcących, powin cechować troska o wybór właściweg wodu, jeżeli szkoła ma być życiowa.

Obawiam się tylko, by z tego c nie zrobiono zwykłego moralizatorstw „ględzenia". Jest ono niemiłe i rac szkodliwe niż pożyteczne. Wybór za du jest zagadnieniem wybitnie prakty nem i wymaga traktowania go prze wszystkiem ze stanowiska przydatnoś chodzi właśnie o to, ażeby przez od wiednie wykonywanie stale wzrastała il dóbr jednostki i społeczeństwa.

dr. M. Łęski.

Imponujący czyn ofiarności obywatelskiej

na fundusz Obrony Morskiej

W związku z powszechną zbiórką, przeprowadzoną na terenie Rzeczypospolitej przez Ligę Morską i Kolonjalną na Fundusz Obrony Morskiej, zwrócił się Zarząd Okręgu Radomsko-Kieleckiego L. M. i K. między innemi i do Wojskowej Wytwórni Sprzętu Przeciwgazowego w Radomiu, by dla uczczenia 16 ej rocznicy odzyskania Niepodległości złożyła dobrowolne datki i w ten sposób również przyczyniła się do ugruntowania stanowiska Polski na morzu.

Apel nie okazał się bezskuteczny. Wynik zbiórki na Fundusz Obrony Morza przedstawia się, jak na nasze stosunki, wprost nie do wiary.

Zebrano bowiem w krótkim czasie niebywałą sumę, bo 14.094 zł. 71 gr. (czternaście tysięcy dziewięćdziesiąt cztery złote 71 groszy): 13.684 zł. — w obligacjach Pożyczki Narodowej, 413 zł. 71 gr. — gotówką, co daje na osobę przeciętnie około 400 zł.

Nie od rzeczy będzie zastanowić się nie tylko nad zbiorową ofiarnością pracowników Wojskowej Wytwórni Sprzętu Przeciwgazowego, która świadczy o niezwykłem uświadomieniu pracowników: czem dla Odrodzonej Naszej Państwowości jest sprawa należytej obrony życiodajnego skrawka naszego wybrzeża, ale i pokrótce zapoznać się z gruntem, na którym ma miejsce niecodzienna ofiarność na cele państwowe tembardziej, że zakład jest stosunkowo młodym i szerszym warstwom niemal zupełnie nieznanym.

Wojskowa Wytwórnia Sprzętu Przeciwgazowego istnieje od roku 1925, jako dawna „Protekta" o kapitale zagranicznym francuskim. Od zarania swego istnienia t. j. od r. 1925 odgrywa ona bardzo poważną rolę w obronie Państwa, dostarczając armji naszej maski i sprzętu przeciwgazowego.

Stan taki bez zmian trwał do r. 1928, w którym to Rząd, doceniając konieczność posiadania i uniezależnienia się w produkcji sprzętu przeciwgazowego od kapitałów zagranicznych, początkowo wydzierżawia fabrykę od Francuzów, a w r. 1931 wykupuje ją w całości.

W ten sposób Wojskowa Wytwórnia Sprzętu Przeciwgazowego od r. 1931 jest własnością Państwa, które oddaje ją pod nadzór Ministerstwa Spraw Wojskowych — Departament Uzbrojenia, akceptując na stanowisko dyrektora, już wtedy zasłużonego w produkcji rodzimej inż. Kazimierza Godlewskiego, wybitnego specjalistę w dziedzinie obrony przeciwgazowej, znanego nie tylko w kraju, ale i zagranicą.

Obecnie Wojskowa Wytwórnia Sprzętu Przeciwgazowego produkuje maski gazowe, opracowane przez inżynierów Polaków, które, jak czytamy w fachowych pismach, nie tylko że nie ustępują maskom produkowanym zagranicą, ale jeszcze znacznie przewyższają je pod względem doskonałości konstrukcji i zabezpieczenia przed działaniem trujących nasz organizm wszelkiego rodzaju gazów.

Należy również zauważyć, że Wojskowa Wytwórnia Sprzętu Przeciwgazowego produkuje, poza maskami dla ludzi, maski dla zwierząt, jak również ubrania ochronne i inny sprzęt przeciwchemiczny, pyłowy i t. p. Wyroby te cieszą się zasłużonem uznaniem nie tylko u wojska, ale i u szerokich sfer przemysłowców (górników, hutników i t. p.), jak również zaczynają przenikać do ludności cywilnej dzięki akcji LOPP.

Jeżeli dodamy, że Wojskowa Wytwórnia Sprzętu Przeciwgazowego jest jedyną tego rodzaju wytwórnią w Polsce obraz ważności tej placówki oraz ogrom odpowiedzialności, jaki spoczywa na barkach kierownika, zarysowuje się nam zupełnie jasno.

WWSP. jest jeszcze pod innymi względami placówką w Radomiu na poczestnem miejscu stojącą — tętni tu bowiem żywym pulsem życie w wielu organizacjach społecznych, na czele których stoi p. dyr. inż. K. Godlewski, zasłużony działacz społeczny na terenie Radomia, jeden z pierwszych organizatorów i członków Zarządu Okręgu Rad.-Kiel LMK. Wśród organizacji tych, poza Ligą Morską i Kolonjalną, znajdują się takie, jak LOPP., Czerwony Krzyż, Towarzystwo Przeciwgruźlicze, PWK. — któremi specjalnie zajmuje się p. dyr. Godlewska, Związek Rezerwistów, Koło Kulturalno-Oświatowe, a pracownicy mają możność prześcigania się w pracach dla Państwa, jak również w pracy nad sobą.

Wracając ponownie do ofiarności pracowników Wojskowej Wytwórni Sprzętu Przeciwgazowego na rzecz Funduszu Obrony Morza nie trudno stwierdzić, że jest ono wynikiem wybitnie rozwiniętego wyrobienia obywatelskiego oraz dobrze pojętego realnego patrjotyzmu.

Piszące to stawiamy Wojskową Wytwórnię Sprzętu Przeciwgazowego za wzór do naśladowania dla innych instytucyj państwowych, prywatnych oraz szerokich mas społeczeństwa radomskiego.

Cześć Kierownictwu i Pracownikom Wojskowej Wytwórni Sprzętu Przeciwgazowego.

M.

Uczciwi ludzie

opuszczają szeregi Korfantowej Chadecji

Posłowie Bitner, Bogdanowicz i Szusek wystąpili z klubu Chrześcjańsko-Demokratycznego i utworzyli nowy klub pod nazwą "Chrześcjański klub ludowy". Członkowie tego klubu opublikowali jednocześnie oświadczenie, w którem stwierdzają m. in., że nie mogą zgodzić się jako demokraci na faktycznie urzeczywistnioną reorganizację chrześcjańskiej demokracji i zasadą wodza i przez to zmuszeni są do utworzenia odrębnego klubu i stronnictwa, pozostając wiernymi dawnym politycznym i ideowym zasadom chadeckim.

Oświadczenie głosi dalej, że chrześcjański klub ludowy, stojąc na stanowisku opozycyjnem będzie zwalczał hasła nienawiści w wewnętrznem życiu narodu i poświęci się pracy nad zorganizowaniem sił ludu polskiego w duchu ideałów chrześcjańskich — pokoju i sprawiedliwości.

Pod znakiem stuprocentowego równouprawnienia

pracuje kobieta w Rosji Sowieckiej

Jednem z ważnych zadań drugiej piatiletki w Sowietach jest wciągnięcie jaknajwiększej liczby kobiet do pracy poza domem. Stale i w szybkiem tempie rozwijająca się produkcja, szczególnie zaś przemysł sowiecki, wymagają coraz większej ilości rąk do pracy. Wsród ogółu do pracowników ważne bardzo miejsce zajmują kobiety. Wyciąga się kobiety ze wsi, odrywa je od prac domowych: istnieją specjalne komisarjaty domowe, które mają na celu propagandę wciągnięcia t. zw. pracownicy domowej do pracy w przemyśle.

Ilość kobiet pracujących w Sowietach stale wzrasta. Podczas gdy w 1928 r. było ich zaledwie niecałe 2 i pół miljona, w 1933 r. jest ich już przeszło 7 miljonów. Kobiety stanowią dziś trzecią część ogółu pracowników w Sowietach, a w wielkim przemyśle 35,5 proc.

Kobiety pracują w Sowietach przy wszelkiego rodzaju pracy: lekkiej i najcięższej nieszkodliwej i szkodliwej. Niema prawie takiego działu pracy, w którym kobiety nie byłyby zatrudnione, spotyka się je przy pracach, przy jakich nie zobaczy się ich w żadnym innym kraju.

Tendencja, która przejawia się na całym świecie: wciągnięcia kobiet do pracy w przemysłach ciężkich, dotych czas zatrudniających wyłącznie prawie mężczyzn, w Rosji ujawnia się w niesłychanie szybkim stopniu. Tak naprzykład, przemysł maszynowy i elektrotechniczny, który w Polsce zatrudnia 9 proc. kobiet, w Sowietach zatrudnia ich do 27,4 proc. Przemysł węglowy, całkowicie prawie męski, ze względu na powszechny zakaz pracy kobiet pod ziemią, zatrudnia u nas 2,5 proc. kobiet, w Sowietach 19,1 proc. — tam bowiem kobiety, mimo ustawowego zakazu pracują w dużej liczbie i pod ziemią. Z innych przemysłów sowieckich, ciekawsze cyfry co do udziału kobiet wykazują: przemysł naftowy — 16,4 proc., torfowy — 41,6 proc., kopalnictwo rud — 22,6 proc., metalurgja — 23,3 proc., przemysł autotrakterowy — 26,8 proc., chemiczno-gumowy — 48,7 proc., poligraficzny — 43,8 proc., a dalej w kolejnictwie pracuje 15 proc. kobiet, jako szoferzy i robotnicy w lotnictwie — 11,7 proc. kobiet i t.d.

Kobiety pracują w Sowietach na powierzchni i pod ziemią, przy wszelkiego rodzaju pracach ziemnych: w rolnictwie, kolejnictwie, budowie i naprawie dróg, ulic, w budownictwie na dole i na najwyższych rusztowaniach, w policji, w straży pożarnej, w wojsku, jednem słowem — w każdej dziedzinie pracy.

Spisy robót zakazanych, które obowiązują w ustawodawstwie ochronnem na całym świecie, w Sowietach zostały zniesione formalnie lub faktycznie. Istnieje minimalna liczba prac, do których nie dopuszcza się tu kobiet ze względu na szkodliwość tych prac. Przemysłowi sowieckiemu potrzebne są kobiece ręce robocze, wszelkie więc inne względy muszą być odsunięte.

Kobieta musi pracować narówni z mężczyzną. Ale za swoją ciężką pracę została kobieta sowiecka wynagrodzono: zrównano ją całkowicie z mężczyzną pod względem prawnym, społecznym i ekonomicznym.

Niezależność i równość ekonomiczna kobiety w Sowietach przejawia się przedewszystkiem w zrównaniu jej płac z płacami mężczyzny. Wprawdzie wszystkie te płace są niskie, tu jednak triumfuje całkowicie zasada: za jednaką pracę, jednaka płaca.

Ponadto zaś nietylko wszelkie prace, ale i wszelkie stanowiska otwarte są przed kobietami, mogą zajmować wszystkie szczeble w hierarchji społecznej.

Władze sowieckie nie utrudniają kobietom dostępu do prac wykwalifikowanych, ale przeciwnie dążą do jaknajwiększego podniesienia kwalifikacyj kobiet W Rosji wśród braku wogóle rąk do pracy, brak jest przedewszystkiem robotników wykwalifikowanych. Statystyka sowiecka podaje, że w metalurgji jest 5378 tokarzy mężczyzn i 1276 kobiet, w produkcji maszyn do transportu 7866 tokarzy mężczyzn i 1083 kobiet, w tym samym przemyśle wykwalifikowanych suwaczy: 2748 mężczyzn i 1112 kobiet.

Na stanowiskach kierowni zych we wszystkich gałęziach produkcji jest 10 proc. kobiet, z tego w przemyśle 9,2 proc. Kobiety stanowią pośród inżyniersko-technicznego personelu: 5,1 proc. w metalurgji, 5,8 proc. w przemyśle maszy nowym, 7,5 proc. w autotraktorowym i t. p.

Jeszcze większy jest udział kobiet w pracach naukowych badawczych in stancyj. Stanowią tu one 30,6 proc. wśród personelu pomocniczo naukowego, a 5,8 proc. jako dyrektorzy i ich pomocnicy. Przemysł sowiecki wciąga do pracy kobiety nietylko ze względu na brak robotników, ale i ze względu na wartość pracy kobiet. Kobietę uważa się tu za dobrą, pilną i obowiązkową pracownicę. Statystyka sowiecka wykazuje, że w ciągu dnia roboczego kobieta zużywa na pracę produkcyjną 80,9 proc. ogólnego czasu pracy, a mężczyzna tylko 63,6 proc. Kobieta jest elementem bardziej stałym, co jest cechą niezmiernie ważną dla przemysłu sowieckiego ze względu na jego bolączkę: płynność siły roboczej.

Wszystko więc przemawia w Sowietach za tem, żeby jaknajszerzej zastosować pracę kobiet w produkcji. W jaki sposób tak szeroki zakres pracy kobiet odbije się na ich zdrowiu, ich dzieci — okaże to najbliższa przyszłość.

J. P.

Duch a litera prawa

w walce ze szkodnictwem biurokratycznem

Premjer prof. Kozłowski mówił ostatnio, ile trudu i wysiłku poświęcić trzeba „pracy nad usuwaniem z życia państwa głupstwa".

Na czem polega to „głupstwo", o którem szef rządu mówił?

Polega ono na różnicy między dwoma typami wykonawców ustaw, dekretów, rozporządzeń i zarządzeń władz.

Władza państwowa występuje z inicjatywą ustawodawczą w pewnem konkretnem zagadnieniu o zasięgu mniej lub więcej powszechnem. Ciała ustawodawcze rozpatrują to zagadnienie i dają mu moc prawa. O ile nie obradują, czyni to Głowa Państwa w formie dekretu. W sprawach, nie zastrzeżonych legislaturze, władze wykonawcze w Państwie, władze centralne, wydają zarządzenia podległym sobie urzędom.

Wszystko to odbywa się z pewnym celem, pewną myślą przewodnią, pewnym ogólnym podkładem. Ustawa, określająca np. obowiązki podatnika, nie ma na myśli ani pana X ani pana Y — a stwarza ogólną normę, która winna być dopiero zastosowana w każdym poszczególnym wypadku. Rozporządzenie ministra wywodzi się z pewnej idei przewodniej, z której władza widzi korzyść dla Państwa i jego obywateli; rozporządzenie to jest linją orjentacyjną dla każdego urzędnika, które je ma zastosować w praktyce.

I oto jesteśmy u sedna rzeczy:

Ustawa, dekret, zarządzenie władzy centralnej dociera do dwóch grup urzędniczych, do dwóch typów wykonawczych.

Jedna wnika w ducha prawa, stara się dotrzeć do myśli przewodniej, traktuje ustawę czy nakaz przełożonej władzy jako busolę, wedle której ma się orjentować i kierować na rozłogach życia, w praktyce codziennej, wobec wszystkich interesantów, których ta ustawa czy zarządzenie dotyczy. Taki urzędnik analizuje istotę ustawy w duchu zawsze pomyślnym dla interesu społeczności, dba właśnie o interes obywatela, bacząc zarazem, „ne quid deprimeati capiat Respublica", by interes Państwa nie poniósł najmniejszego uszczerbku.

Jest to urzędnik — dobry. Wcale nie „miękki" czy „łagodny". Czasem może nawet ostry, stanowczy. Ale zawsze — mądry, sprawiedliwy, a przedewszystkiem the right man on thy right place... właściwy człowiek na właściwem miejscu. Człowiek, budzący zaufanie, człowiek szybkich a stanowczych decyzyj, człowiek będący wrogiem zwlekania, komplikowania prostych spraw, spychania ich z biurka na biurko, mitrężenia i — rozgoryczania obywatela.

Temu urzędnikowi trzeba jednak przeciwstawić drugą kategorję wykonawców ustaw i zaleceń rządowych. Są to ci, dla których martwa litera jest alfą i omegą, martwa litera jednym przykładem i jednem kryterjum.

Taki urzędnik szczędzi sobie trudu wnikania w ideję przewodnią ustawy czy zarządzenia, unika fatygi wyinterpretowania z ogólnego przepisu, jak w konkretnym wypadku postąpić. Trzyma się niewolniczo tekstu i formy — i biada nieszczęsnemu klijentowi, jeśli jego „papier", dotarłszy na biurko takiego urzędnika, ma jakieś formalne uchybienie czy też w swej treści nie tłumaczy się stuprocentowo jasno.

Wtedy taki niewolnik martwej litery prawa w todze urzędniczej ma okazję do „wychowywania" kmiotka ze wsi czy robotnika z fabryki, służącej z miasta czy czeladnika z warsztatu rzemieślniczego. „Wychowanie" to przeradza się, ach jakże często, w szykanę, niejednokrotnie raczej bezmyślną niż rozmyślną, raczej z opacznie pojmowanego biurokratyzmu płynącą, niż ze złośliwości. Dłużyć się poczyna w trybach aparatu urzędowego choćby najprymitywniejsza sprawa; kurczowo się martwej litery trzymający urzędnik boi się odpowiedzialności za decyzję, spycha ją więc na barki swych przełożonych — i „akt", mogący być załatwiony na najniższych szczeblach drabiny urzędniczej, wędruje „w górę", często — jak to żalił się premjer Kozłowski — aż do najwyższych czynników w Państwie, zaprzątając im czas załatwianiem spraw, które śmiało mogłyby być załatwione na miejscu i przez władze pierwszej instancji.

Jeżeli więc premjer ostatnio zapowiedział walkę w celu „usunięcia z życia Państwa głupstwa" — to chciał przedewszystkiem półmiljonowej rzeszy urzędniczej w Państwie unaocznić konieczność takiej postawy wobec ludzi i załatwianych spraw, aby interpretacja ducha prawa miała pierwszeństwo przed martwą literą prawa, aby samodzielność myślenia i decyzyj cechowała już urzędnika od najniższego szczebla — a przedewszystkiem, aby ustało wreszcie pewnego rodzaju pieniactwo w stosunku do szarego obywatela. Tępimy wszak pieniaczenie się u człowieka prywatnego; nie chcemy zatem tolerować rzadkich na szczęście — typów pieniaczych w niższych dykasterjach urzędniczych. Woźny czy kancelista, wymyślający złośliwości czy bezmyślnie szykanujący, są szkodnikami; urzędnik, chowający „akt" pod sukno, referent, skazujący dla lada przyczyny sprawę na daleką wędrówkę po biurach i urzędach — są niemniejszymi szkodnikami.

Stanowczą na szczęście przewagę zyskuje u nas typ świadomego swego posłannictwa i przepojonego poczuciem odpowiedzialności urzędnika. I właśnie ten dodatni typ winien wypowiedzieć nieubłaganą walkę szkodnikom, tym, co w społeczeństwie deprecjonują misję funkcjonarjusza publicznego w Państwie „Praca nad usuwaniem głupstwa", o której mówił premjer Kozłowski, da wtedy z pewnością w bardzo krótkim czasie pozytywne rezultaty: zniknie szczątkowy okaz złego urzędnika, a ostanie się urzędnik-obywatel, sharmonizowany z potrzebami Państwa i społeczeństwa.

SERCEM GRYZĘ

Trzej królowie Monarchowie

czyli

co się od czasów króla Heroda nie zmieniło

Wczoraj odwiedzili mnie oryginalni goście.

Zaledwie przyszedłem do redakcji i zdołałem ogrzać przy piecu zziębnięte ręce i usiąść w fotelu, zameldował mi Kazio, onże goniec redakcyjny, wizytę.

— „Psze pana redaktora, przyszło trzech takich śmiesznie ubranych panów i kazali się zameldować".

Tu wręczył mi ich wizytówkę:

> † K. † M. † B.
> Trzej Królowie Monarchowie

Porwałem się jakby przypieczony żywym ogniem.

— Ależ proś — proś czemprędzej. Jakże miła, choć nieoczekiwana wizyta.

I pospieszyłem aż na próg redakcyjnego pokoju. Po chwili, ze zdziwieniem, ujrzałem w drzwiach trzech — wcale nie egzotycznych dżentelmenów.

— Pan pozwoli że się przedstawię — rzekł pierwszy.

— Wiem, wiem — przerwałem — król Kasper. Bardzo mi przyjemnie powitać.

Dżentelmen, którego obdarzyłem tytułem króla Kaspra, potrząsnął sympatyczną główką, ozdobioną resztkami elegancko zaczesanych i uperfumowanych włosów, zakrywających już wcale niedyskretną łysinę i rzekł melodyjnym — a la Kiepura — głosem:

— Pan się myli — nazwisko moje brzmi — Karjerowicz. — Najgłębszy szacunek panu redaktorowi. I usiadł.

Drugi skolei wysunął się wcale starszawy pan, o charakterystycznym wyglądzie człowieka stetryczałego — coś w rodzaju koktajlu—mieszaniny Niedziałkowskiego z Trąmbczyńskim.

— Król Melchior? — zapytałem — już trochę mniej pewnym głosem

— Bynajmniej. Nazwisko moje brzmi Marazm, herbu „baranie nóżki". — Stary ród —wywodzimy się panie dziejski jeszcze z Liberum — veto; — tu dumnie podkręcił prawą ręką wąsa trąmbczyńskiego, poprawiając lewą binokle na niedziałkowskim nosie

— A szanownego pana godność — zwróciłem się już zbity z pantałyku do trzeciego jegomościa.

— Biurokracy — jestem — bez herbu — jakkolwiek zasiedziały, że tak powiem i ugruntowany. Ani z soli, ani z roli, ale z tego co was boli wyrosłem i jakkolwiek niskiego rodu — ale skoligacony jestem i wpływy w kraju mam niebylejakie.

Rozłożyłem ręce na znak radości z egzotycznej wizyty.

— Panowie pozwolą może wszyscy usiadziemy.

Biurokracy odrazu zajął moje miejsce za biurkiem — i zaczął wkładać wszystkie leżące papiery i materjał redakcyjny — pod sukno.

— Co pan robi — krzyknąłem.

— To co zawsze — urzęduję.

I poprawił na sobie — tak zwaną „koszulkę" od aktów, która mu zastępowała marynarkę. Teraz dopiero zauważyłem, że sympatyczny gość wcale nie miał głowy i z karku sterczy mu tylko numer sprawy.

— Czem mogę służyć panom.

— Przyszliśmy pogadać trochę — o tegorocznej sytuacji. Wracamy od żłobu z — Betleem.

Kronika

STYCZEŃ

13

NIEDZIELA

Weroniki i Glafiry P.

DYŻURY APTEK

Z niedzieli na poniedziałek: Kasprzykowskiego i Pasteckiego

Z poniedziałku na wtorek: Bruśnickiego i Szarkowskiego.

REPERTUAR KIN

KINO „APOLLO" — Przeor Kordecki i dodatki dźwiękowe.

KINO „ADRIA" — Śluby ułańskie i dodatki dźwiękowe

KINO „CZARY" — Imperatorowa oraz dodatki dźwiękowe.

RADJO-WARSZAWA

9 Sygnał czasu, 10.05 Nabożeństwo z Poznania, 12.05 Przegląd teatralny, 12.15 Poranek muz., 14 Muz. lekka. 15 **„Zew ziemi" — felj. wiejski,** 15.15 **Piosenki kaszubskie,** 15.25 **Przegl. rynków produkt. roln.**, 15,35 Wiązanka marszowa, 15.45 **Pogad. rolnicza**, 16.00 „Rywale"— fragm. z pow. J. Waśniewskiego „Ognie w Pirytach". 16.20 Recital, 16.45 „Życiorys Lisa-Kuli", 17.00 Muz. do tańca, 17.50 Odczyt z cyklu „Książka i wiedza", 18.00 „Teatr Wyobraźni", 18.45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży", 19.00 Muz. lekka, 19.50 Felj akt., 20 Koncert wiecz., 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21 „Na wesołej lwowskiej fali", 21.30 Wiad. sport., 21.45 „Skrzynka poczt techn.", 22 Koncert reklam., 22.15 Obrazek słuchow., 22.35 Muz. tan.

Poniedziałek

6.45 Audycja poranna, 12.10 Koncert, 13 Dziennik połudn., 13.05 Płyty, 15.45 Muzyka salonowa, 16.45 Lekcja jęz niemiec., 17 Transm. reportażu z gmachu poczty gł. w Warszawie, 17.25 „Skrzynka pocztowa", 17.35 Pieśni, 17.50 Tr. z Katowic, 18 **„Skrzynka poczt. roln.**, 18.10 Przegląd filmowy, 18.15 Recital fortep., 18.45 Obrazek dla dzieci starszych, 19 Audycja strzelecka, 19.25 Chwilka społeczna, 19.30 Feljeton, 19.50 Wiadom. sport, 20 Muz. lekka, 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21 Koncert, 21.15 „Ciemne głębie oceanów" - odczyt, 22 Koncert reklam, 22.15 Muz. tan.

Z Kolejowego Koła BBWR w Radomiu

Dnia 16 stycznia b. r. o godzinie 18 odbędzie się w lokalu sali wykładowej Biura Personalnego DOKP w Radomiu przy ul Słowackiego Nr. 17, ogólne zebranie dyskusyjne członków Koła Kolejowego BBWR., na którem omawiane będą sprawy ogólno-organizacyjne i samorządowe.

O punktualne przybycie uprasza

Zarząd.

Dwa światy — biurokratyzm i życie

W związku z poruszaną przez nas sprawą sprzedaży alkoholu w restauracji „Cristal", o którą to koncesję wniósł przed miesiącem podanie do urzędu akcyzy p Grzegorz Woźniak, otrzymaliśmy informacje, że miejscowe władze akcyzowe przekazały odrazu sprawę do władz wyższych, mieszczących się w Kielcach

Tak więc naszą uwagę, zamieszczoną w „Migawkach" kierujemy pod właściwym adresem. Z przyjemnością natomiast stwierdzamy, że radomski urząd akcyzy nadał tej sprawie bieg natychmiastowy.

Głód i zimno — tragedją bezrobotnych i bezdomnych nędzarzy Radomia

Pieczone kartofle jedynem pożywieniem biedaków

Zima jakkolwiek spóźniona daje się już obecnie ludziom mocno we znaki.

Fala mrozów, która przed kilku dniami ogarnęła całą Polskę, nie ustępuje i jak zapowiadają biuletyny meteorologiczne nasilenie mrozu jeszcze wzrośnie.

Z mroźnej zimy i śniegu, który ostatnio w różnych okolicach Polski spadł dość obficie, cieszą się sportowcy i ci, którzy dzięki dobrym warunkom materjalnym, korzystać mogą z przyjemności, jakich dostarcza sezon zimowy.

To też ślizgawki zapełniły się gromadami radomskiej młodzieży i dzieci zarumienionych od mrozu, ubranych w ciepłe swetry i buciki.

W domu oczekuje ich po zabawie dobry posiłek i ogrzany pokój.

Mroźna i wesoła dla wielu zima, ma jednak drugą stronę — przykrą, o czem nie wszyscy pamiętają.

Mówimy o tych rzeszach bezrobotnych nędzarzy, których w Radomiu jest wielu — bardzo wielu Zajrzyjcie do baraków dla bezdomnych, zajrzyjcie na Glinice, Młodzianów, nawet do nor i izdebek śródmieścia w których gnieżdżą się pozbawieni skutkiem mrozu pracy bezrobotni fizyczni.

A czyż o wiele lepiej jest bezrobotnym umysłowym, tej inteligencji wyrzuconej z siodła przez brak pracy.

Tym wszystkim biedakom te kilka dni mrozu dało się dotkliwie we znaki.

Całe rodziny, złożone z kilku osób przebywają w wyziębłych mieszkaniach, — węgla niema bowiem za co kupić.

Dzieci nieubrane, okryte tylko strzępami sukienek lub kurtką ojca, tulą się na łóżku, gdzie jest trochę cieplej pod wytartą kołdrą.

W Radomiu takich nędzarzy są setki i o nich właśnie powinniśmy pamiętać, pomyśleć i przyjść im z pomocą.

W czasie zimy bowiem życie bezrobotnych jest jednem pasmem udręczeń. Oprócz głodu dokucza im także dotkliwe zimno.

To też opowiadanie bezrobotnych pełne jest niedoli. Rozmawiałem z jednym z nich. Od 1931 r. pozostaje bez pracy. Czasem coś dorywczo zarobi. Pracował ongiś jako pokojowy malarz. Dobrze mu się powodziło. Był i na Śląsku, wrócił— bo niema nigdzie pracy

„Przez trzy lata borykam się z losem, chcąc utrzymać żonę i sześcioro nieletnich dzieci Dzięki tylko wyrozumiałości gospodarza mam jeszcze mieszkanie.

Obecnie w czasie mrozu w mieszkaniu panuje przejmujący chłód. Otrzymałem wprawdzie kilka korcy kartofli—jako pomoc — ale cóż to znaczy na całą rodzinę?

To też dziś jedynem naszem pożywieniem są pieczone kartofle, które jemy raz dziennie".

Słyszałem i inne, jakże tragiczne żale i skargi tych robotników ziemnych którzy choć otrzymują zapomogi i których położenie może nie jest tak beznadziejne, walczą z nędzą i zimnem — czekając wiosny i lepszego uśmiechu losu

Oby się ziściły nadzieje — nadzieje ludzi twardej—fizycznej pracy. A my, którzy zarabiamy i żyjemy w względnym dostatku, twórzmy komitety niesienia pomocy biednym, pobudzajmy do życia towarzystwa dobroczynności, organizujmy dzielnicowe sekcje — bo nie można w czasie ciężkiej zimy pozostawiać rzesz biedaków tych na opiece — że tak powiemy — urzędowej — bez udziału w niej całego społeczeństwa.

ar.

O szafki dla listów w bramach domów

ułatwią one pracę listonoszom — przyniosą korzyść lokatorom

W „Il. Kur. Codz." w Nr. 11 w kronice radomskiej przeczytaliśmy skargę na zbyt późne dostarczanie korespondencji przez listonoszów, co w 83 tysięcznym mieście jak Radom, utrudnia handlową kalkulację i niedogodne jest dla abonentów I. K. C. gdyż na wiadomości ze świata i kraju czekają do godz. 4 po poł.

Narzekanie to naszem zdaniem słuszne i to podzielamy też, gdyby nie pewne „Ale". —

Otóż czy nie jest już czas w 83 tys. Radomiu — kulturalnem i uprzemysłowionem mieście, żeby w bramach były szafki dla korespondencji — jak to jest w kulturalnych większych miastach. Koszt dla właścicieli kamienic nie znaczny, a korzyści będzie dużo, gdyż to oszczędzi łażenia po setkach pięter codzień listonoszom i każdy napewno otrzyma swą korespondencję w porę.

Należałoby, aby miarodajne czynniki wejrzały w tą konieczność i zarządziły ustawienie szafek w bramkach wszystkich domów 2 piętrowych i wyższych.

Tego wymaga dziś życie i wzgląd na biednych listonoszów, którzy serce tak rychło zużywają przez schody. Przy okazji zwracamy też uwagę, że w Radomiu nawet na głównych ulicach brak szyldów przy bramach ze wskazaniem komisarjatu, Nr. domu i właściciela, jak to jest wszędzie, obowiązujące i przepisowe.

To też by nadało wygląd uporządkowany i jednostajny, podniosłoby wygląd ulic i byłoby ułatwieniem dla publiczności.

Na całej Żeromskiego ulicy widzimy tylko jeden taki przepisowy szyld niedawno przybity przy Nr. 58 — niechby to służyło wzorem dla innych.

P. starosta Gustaw Orłowski żegna się ze społeczeństwem powiatu iłżeckiego

Opuszczając powiat iłżecki, pragnę z głębi serca podziękować tą drogą wszystkim współpracownikom, wszystkim grupom społecznym, wszystkim organizacjom, instytucjom i poszczególnym jednostkom, które na gruncie pracy publicznej wspierały mnie radą, lub czynem.

Społeczeństwu całego powiatu życzę powodzenia osobistego i dalszego rozwoju.

Gustaw Orłowski
starosta.

Opłatek w Strzelcu

W dniu 13.1-1935 r. o godzinie 18-ej odbędzie się opłatek w lokalu Związku Strzeleckiego przy ul. J. Malczewskiego Nr. 15, na który zapraszamy członków Związku.

Zarząd.

Opłaty na rzecz Funduszu Pracy wyjaśnienie władz skarbowych

Na skutek licznych zapytań zainteresowanych płatników, władze skarbowe wyjaśniają, co następuje:

Opłaty na rzecz Funduszu Pracy od czynszu dzierżawnego, osiągniętego z najmu mieszkań i budynków, zgodnie z postanowieniem art. 26 ustawy o Funduszu Pracy z dnia 16 marca 1933 roku należy pobierać od każdorazowo wpłaconego przez lokatorów czynszu dzierżawnego.

Kurs narciarski dla pań

Staraniem Okręg. Urzędu WF. i PW DOKI. w Warszawie zostanie zorganizowany kurs wstępny narciarski dla inteligencji pracującej kobiet) na Podhalu w czasie od dnia 4.II 1935 r. do dnia 18.II 1935 r.

Opłata za kurs wynosi 60 złotych (wyżywienie, zakwaterowanie w Pensjonacie, narty).

Uczestniczki będą korzystały ze zniżki 80 proc., podczas przejazdu na kurs i spowrotem.

Zgłoszenia na wspomniany kurs przyjmuje Obwodowa Komenda PW. 72 p. p. ul. Malczewskiego Nr. 15, do dnia [illegible] stycznia 1935 r., oraz udziela szczegółowych informacji.

Z Koła Przyjaciół Kultury Sztuki i Literatury

Zapowiadany niejednokrotnie wieczór literacko-artystyczny Koła Przyj. Kultury, Sztuki i Literatury na rzecz T-wa Przeciwgruźliczego odbędzie się nieodwołalnie w środę 16 stycznia r. b. o godz. 20 (8 wieczór) w sali Klubu Rodziny Urzędników państwowych i samorządowych, przy ulicy Żeromskiego 44 (I piętro nad kawiarnią „Cristal", dawniej Udziałowa).

Cena biletów wejścia: dla członków Koła Przyj. Kult. Szt. i Liter. — zł 0.[illegible] dla niečłonków — jeden złoty.

Bilety będą do nabycia przy wejściu w dniu wieczoru literacko artystycznego.

— O czyjej sytuacji?

— Naszej. Coraz więcej niezadowolonych z naszego panowania. A przecież od narodzenia Chrystusa Pana ba i przed Jego zjawieniem się na świecie, panowaliśmy i nikomu się nie śniło nas detronizować.

— A teraz sądzicie panowie, że zbliża się wasz kryzys.

Pan Karjerowicz uśmiechnął się przemile i przypochlebnie.

— Ja bo tam o siebie się nie boję. Czy będzie taka czy inna władza przy władzy - zawsze ogrzeję się w jej promieniu. Bo gdyby tak wszystkich karjerowiczów odrazu chcieli strząsnąć z pnia państwowego, który obleźli jak to robactwo, toby się dopiero pokazało, że stworzylibyśmy nową armję — bezrobotnych i to tych prawdziwie niczem nienasyconych Wiadomo - raz, drugi, kogoś tam uderzą po palcach ale gdzieżby tam całą 36 brygadę bić zaczęli! To tylko p. redaktorze moi koledzy strachają się tych pomruków, które idą z dołu i z góry, ale ja, proszę mi wierzyć — zawsze się w odpowiedniej chwili potrafię przytaić, jak ta poczwarka na zimę, a przy słonku każdej nowopowstającej władzy, w pięknego przekształcę się motylka o — aktualnem zabarwieniu.

Dżentelmen zwany Biurokracym, posegregował już tymczasem wszystkie moje papiery, opatrzył je numerkami i teraz zagłębił się w czytaniu.

— Co pan znowu wyprawia — zirytowałem się.

— Proszę nie przeszkadzać w urzędowaniu— studjuję okólnik, nadesłany nam w sprawie uproszczonego urzędowania i szybkiego załatwiania stron.

— Więc?

Pan Karjerowicz uśmiechnął się z pobłażaniem, pokazując palcem na miejsce, gdzie u normalnie rozwiniętego człowieka mieści się zazwyczaj głowa.

— Trudno — jak ktoś zamiast głowy ma numerek na karku, to przecie i najprostszych rzeczy nie może odrazu zrozumieć — objaśnił mię.

— A szanowny Marazm — czego taki przygnębiony? Czy i pan spodziewa się, że w tym roku do brodzieja wykończę?

— Co do mnie—to przyznam się kochanemu redaktorowi, że udało mi się, że się tak wyrażę dobrze zablokować, iż wiele wody upłynie w Wiśle zanim mnie zdołają — odprystorzyć.

Nie, tego było mi już za dużo. Wyprężyłem nogę i egzotycznego gościa — kopnąłem poniżej krzyża.

— — — — — — —

Dotkliwy ból nogi — przyprowadził mnie w s[illegible] rzeczywistej rzeczywistości.

Spojrzałem wokół siebie. — Tak! To mój skrom[illegible] pokoik redakcyjny, a ja zdrzemnąłem się na ch[illegible] w fotelu. — Jak to mówi mędrzec Boy, „gdy [illegible] człowiek robi starszy — coraz więcej parszy[illegible] Czyżby? A może to tylko sygnał zbliżającego się m[illegible] marazmu.

Do djabła? A tak się dotąd broniłem skutecz[illegible] przeciwko wszelkim — wpływom na siebie z zewnątrz.

Bal przekonałem się, że wokół mnie nic się [illegible] zmieniło. — Miałem jak zawsze kilka interpela[illegible] kilka skarg na biurokrację — i parę przysłanych [illegible] wzmianek — w których rozmaici panowie K. od[illegible] niają swe nazwiska przez wszystkie przypadki.

Odetchnąłem.

Nie przespałem żadnej — historycznej prze[illegible] ny — wszystko po staremu. Bogu chwała.

Trzej królowie + K. + M. + B. nadal [illegible] i tyją. Jak za czasów króla Heroda. Tylko, że [illegible] miast na wielbłądach dążą do żłobu — koleją [illegible] stwową — po mirrę, kadzidło i złoto.

Arbu[illegible]

Z Reduty w sali Teatralnej Wytwórni Broni „Wieczne pióro„

Komedja w 5 aktach Fedora

Darujcie, państwo, ale w żadnej chyba sprawie, jak — w tej opłakanej teatralnej nasze lokalne zakłamanie, mydlenie sobie samym oczu nie jest tak jaskrawe.

Potrzebę teatru, choćby dojazdowego w Radomiu w zasadzie rozumieją wszyscy. Gdzie tylko nadarzy się okazja, byle snob z aspiracjami do elity miejskiej załamuje ręce nad upadkiem kultury i antyteatralnem nastawieniem tego parszywego Radomia. Wszyscy zgodni co do chwalebnej zasady, gremjalnie omijają teatr, gdy tylko jakim zgłodniałym, a niezłym aktorom wpadnie do głowy ryzykowny pomysł zatrzymać się w Radomiu „celem“ załapania paru głodowych groszy na dalszą wędrówkę.

Ale, nie bójcie się, obywatele: tym razem spuściliście Reducie takie „manto“, że ucieknie od Radomia, gdzie pieprz nie rośnie.

W 5 minut po oznaczonym czasie niżej podpisany był na miłej i niezbyt mroźnej sali Wytwórni jedynym, chociaż spragnionym widzem.

Po ciężkich kwadransach wyczekiwania przybyło kilku panów i kilkanaście pań (w czem kilka nawet niebrzydkich). Co w tych warunkach można wymagać od aktorów? Że nie rzucają się na publiczność z pasji, a może — zbytniej dyjety, to już ładnie z ich strony, że przytem grają z werwą, że śmieją się (dość naturalnie), gdzie tego akcja wymaga, że mają (jakimś cudem) skromne, ale schludne suknie — to już doprawdy uderza.

Ale przepraszam bardzo, zapomniałem o samej sztuce. Rzecz, proszę państwa, nie jest zbytnio skomplikowana, choć — ta i węgierska.

Stare, jak świat zagadnienie zazdrości małżeńskiej opisali i odegrali ludziska do ostateczności. Ten motyw, niezawodnie ratujący większość fars pod każdym stopniem długości geograficznej na przestrzeni chyba wieków, przypomina cytrynę, wyciśniętą z resztek ożywczego soku. A przecie — u licha — zawsze znajdzie się jakiś spryciarz, który chce wydusić jeszcze jedną kropelkę bezcennej witaminy.

Może to być Fedor z „Wiecznem piórem, może być Molnar, „Niebieski lis“, czy efektowne odmiany tego tematu, jak „Oficer gwardji“, zawsze będzie mniejsza, lub większa zręczność, mniej, lub więcej imitująca sztukę

Fedorowi zręczności, sprytu, graniczącego z tupetem nie brak, i ostre tempo, jakie dali redutowi aktorzy uratowało sprawę, 5 odsłon takiej błahostki, smażonych na wolnym ogniu, trudno byłoby wytrzymać Tak, jak je nam podano, szło — to jak z płatka i wszyscy bardzo sobie rzecz chwalili. Autor chce niby pokazać, że Mery nie uczyniła swego męża rogalem. Z początku wierzymy temu na słowo. Ale potem oblegają nas wątpliwości: czy ta cnota nie jest aby czekiem bez pokrycia?

Paląca tyrada (w 4 ym obrazie—najlepszy punkt sztuczki), jaką kropi p Burbianka w roli Mery wydaje nam się zbyt trafna, jak na głos intuicji bez doświadczenia. Z tą wizytą u cioci i wreszcie z samem piórem, historja też niewyraźna. Dla pewności każdy, nie wyłączając skromnego autora tych słów, woli aby jego żona nie kupowała znajomym męża ani pióra, ani żadnej rzeczy, „która jego jest“. Grali nieźle, choć ze zmiennem szczęściem. Pan Strzelecki jest chłop naschwał; dobry p Ławski, zawiódł mocno p. Lubicz Lisowski, jako Rundt, ale panie Burbianka i Sobotka grały „jak ta lalka”.

Było wesoło miło i przyjemnie. Czy kiedy wrócą?

Wątpię, ale — daj Boże. *W.*

Z Kina „Apollo"

Dziś w niedzielę o godz. 12 i 1.30 wyświetlany będzie znakomity polski film p. t. „Przebudzenie“ (Miłość Maturzystki) w rolach głównych najwybitniejsi artyści polscy. Ceny miejsc 25 i 40 gr.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, który w dniach naszej żałoby złożyli nam dowody serca, a Zmarłemu mężowi i ojcu naszemu

B. P.

D-rowi Zygmuntowi Kołodnerowi

oddali hołd pośmiertny, składamy wyrazy głębokiej wdzięczności

ŻONA i DZIECI.

1196

Listy do redakcji

Hallo! tu parowóz

„Niech mi będzie wolno nakreślić kilka słów o sprawie interesującej niewątpliwie całe miasto

Oto człowiek zmuszony przechodzić przez którykolwiek z przejazdów kolejowych w Radomiu jest nieustannie narażony na śmierć.

Pewnego razu widziałem takie zjawisko: przez tor idzie kobieta, okryta grubą chustką, zasłaniającą dobrze głowę od mrozu, albo też zakrywającą dokładnie uszy. Pomimo sygnałów ostrzegawczych, których pewnie nie słyszy — idzie naprzód. Dyżurny stojący na przejeździe, widząc grożące niebezpieczeństwo, zatrzymuje wreszcie kobietę w bezpiecznem miejscu — głośnym okrzykiem: „hallo! hallo! tu parowóz!“

Inny obrazek Dziewięcioletni uczeń nie zdając sobie sprawy z zagrażającego niebezpieczeństwa usiłuje biegiem przedostać się przez przejazd — tuż przed parowozem zatrzymuje go wreszcie zdyszona służba kolejowa, która puściła się w pogoń za nieobliczalnym chłopcem.

Nie chcę się rozwodzić nad temi powszechnie znanemi faktami — dodać tu tylko muszę, że przez wspomniane tory przechodzi ludność całych Glinic, a że często przez tory przejeżdżają towarówki więc nieraz długi czas trzeba czekać zanim można będzie przejść na drugą stronę Cierpi na tem najwięcej robotnik zdążający do codziennych zajęć.

Z tym stanem rzeczy należałoby jaknajprędzej skończyć.

W imieniu tych wszystkich, którzy przechodzą kilkakrotnie w ciągu dnia przez przejazd i wyczekują na otwarcie szlabanu apeluję do Sz. Zarządu Miasta Radomia, aby radykalnie zmienił istniejący stan rzeczy, aby niebezpieczeństwo nie zagrażało przechodniowi, a wtedy Radom zawrze przyjaźń z XX wiekiem.

L. Szczepański“.

Od Redakcji. Uwagi p. Szczepańskiego, zmierzające do wykazania konieczności zbudowania wiaduktu, są najzupełniej słuszne, a sama sprawa była przedmiotem licznych artykułów „Ziemi Radomskiej“.

Twierdze otoczone drutem kolczastym

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o zamieszczenie poniższego w swem poczytnem piśmie.

Właściciele nieruchomości na ulicy Kolejowej 12 i Tedeuszowskiej, oraz wielu innych na Glinicach — stosują oryginalny sposób zabezpieczenia swych posiadłości. Mianowicie posiadłości te są otoczone drutem kolczastym, zabytkiem ostatniej wojny.

Ulice te przytem są absolutnie pozbawione chodników, a nawet nie są zabrukowane — w dni więc słotne i deszczowe — jedynem jako tako możliwem przejściem przez bajoro jest wąziutka ścieżka prowadząca tuż obok tych kolczastych twierdz

Wytwarza się taka sytuacja, że człowiek ominąwszy jedno zło — błoto, w którem zostawiłby buty — natrafia na inne niebezpieczeństwo idąc obok drutów kolczastych, które rozrywają mu ubranie i kaleczą.

Może ojcowie miasta i władze bezpieczeństwa wydadzą odpowiednie zarządzenia, aby mieszkańcy tych okolic mniej byli narażeni na podobne przykrości zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy na kupno garnituru albo palta tak trudno zarobić Druty trzeba usunąć. *Józef Kowalczyk.*

Z dziejów nędzy ludzkiej

Do mieszkania pewnych państwa odbywała nieustannie pielgrzymki młoda dziewczyna, o której wiedziałem, że dawniej była służącą tych państwa. Zapytałem się jej o powód jej częstych wizyt. Okazało się, że to dziecko (liczy lat 16), przepracowała u tych państwa przez okres dwóch miesięcy, a należności nie otrzymała. Chodzi więc po tę należność, bo nie ma z czego żyć. Przyjechała tu do pracy z Grodna, bo ojciec nie mógł jej dawać na szkołę, chociaż zdała egzamin do gimnazjum. Teraz nie wie co robić — posady nie ma, do ojca wrócić nie może, bo ojciec też nie ma. Poradziłem dziewczęciu, aby się zwróciła do Towarzystwa opieki nad dziewczętami.

A swoją drogą ojciec tej dziewczyny dopuścił się wielkiego niedbalstwa wypuszczając dziewczynę w świat bez opieki którą da jej może dopiero Towarzystwo O. N. Dziewczętami.

Albin Kosiński.

Strzelnica małokalibrowa czynna

Aby umożliwić osobom prywatnym korzystanie ze strzelnicy w okresie zimowym, Komenda PW. na Miasto Radom komunikuje, że strzelnica małokalibrowa przy ul. Br. Pierackiego (Piaski) czynna będzie dla P. T. publiczności przez miesiąc styczeń i luty 1935 r. w niedziele i święta od godz. 11 do godz. 14 tej.

Strzelnica w czasie strzelania jest ogrzewana.

Na strzelnicy znajduje się instruktor, który życzącym udziela fachowych wskazówek.

Amunicja i tarcze do nabycia na miejscu.

Broń do użytku bezpłatnie.

Na strzelnicy można ubiegać się o zdobycie lub odnowienie Odznaki Strzeleckiej.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

Z OPOCZNA

Działalność Pow. Urzędu Rozjemczego w Opocznie

Podajemy kilka ciekawych cyfr, wyjętych z generalnego sprawozdania, z działalności Powiatowego Urzędu Rozjemczego w Opocznie od powstania do dnia 1 listopada 1934 r.

Pierwsza sprawa wpłynęła 28 października 1932 r. Wszystkich spraw do Pow. Urzędu Rozjem. w Opocznie wpłynęło w tym czasie — 1307 na sumę 553.340 zł 01 gr., w tem spraw wniesionych przez dłużników — 942 na sumę 348.781 zl., przez wierzycieli — 355 na sumę 187.559 zł. 01 gr., spraw, w których wierzycielami są żydzi wpłynęło 447 na sumę 225.565 zł. 37 gr., spraw powstałych z pożyczek pieniężnych — 804, z działów rodzinnych — 124, licytację wstrzymano w 142 wypadkach na sumę 42.338 zł. 50 gr.

Jeżeli w tem krótkiem zestawieniu porównamy dwie cyfry, oznaczające ilość spraw wniesionych przez wierzycieli (355), oraz ilość spraw wniesionych przez dłużników (942), którymi są przeważnie rolnicy, to bez trudu zauważymy, że działalność Powiatowych Urzędów Rozjemczych, zwrócona jest jedynie w kierunku przyjścia z pomocą zadłużonym gospodarstwom rolnym.

Pomoc ta została spowodowana słusznem i uzasadnionem przekonaniem, że rolnictwo w Polsce stanowi podstawową gałąź produkcji, źródło utrzymania znakomitej większości ludności, oraz główny czynnik rozwoju naszego życia gospodarczego. Stąd wypływa troska, ażeby wszystkie środki, jakie zostały prawnie dozwolone, były całkowicie i szybko wykorzystane, ponieważ dopiero wówczas można mieć nadzieję, że przy zaistnieniu innych czynników, nastąpi odbudowa siły ekonomicznej wsi.

Dlatego też ci wszyscy rolnicy, którzy nie wykorzystują możliwości, zawartych w ustawach finansowo-rolnych dla odłużenia swych warsztatów — postępują błędnie i szkodliwie, podobnie jak i ci wszyscy, którzy im owo wykorzystanie utrudniają.

Z góry można powiedzieć, że, jeśli nie zostanie uregulowane kryzysowe zadłużenie rolnictwa — to wówczas zaciąży ono nadmiernie w okresie poprawy konjunktury i przekreśli wysiłki polityki rolnej, uniemożliwiając ponownie na pewien okres czasu odbudowę zdolności nabywczej wsi.

Dlatego akcja oddłużeniowa wymaga wielkiego wysiłku, powiedzmy otwarcie propagandowego. Należy nauczyć rolników korzystania z ustaw finansowych i wskazać im niebezpieczeństwo zaniedbania i dodatnie strony wykorzystania akcji oddłużeniowej.

Wielką też rolę do spełnienia w tym zakresie mają samorządy, administracja, organizacje rolnicze, działacze społeczni.

Tylko bowiem takie ustosunkowanie się wszystkich sfer zainteresowanych może sprawić, że usiłowania ustawodawców przyniosą pożądane rezultaty i przyczynią się do podniesienia ogólnogospodarczej konjunktury kraju.

Jasełka w Opocznie

W Opocznie w sali kina miejskiego odbyły się jasełki, urządzone przez ks. prałata Wł. Gąsiorowskiego.

Dochód osiągnięty przeznaczony jest na budowę rozpoczętego kościoła parafjalnego w Opocznie.

Zima w Opoczyńskiem

W ostatnich dniach w opoczyńskiem zmniejszyła się mocno temperatura — sięga bowiem do 25° C. Mróz trzyma bez przerwy. Wiele jest odmrożeń.

Skutki zimy dają się bardzo odczuwać zwłaszcza wśród sfer robotniczych.

Baczność radjosłuchacze

Zagadka bez nagrody!

Wszelkie rozważania o radjo i o programach radjowych, należy rozpoczynać od pytania, na które, jak dotąd, odpowiedzi nikt nie znalazł. My też nie sili my się odpowiedzieć na pytanie: Kim jest słuchacz radjowy?

Bo radjosłuchacz — to miljon to masa, żywioł, zagadka. Miljon rozbity, na drobiny indywidualne.

Psychologja radjosłuchacza jest zupełnie inna, niż psychologja widza teatralnego, uczestnika wiecu, zgromadzenia, kongresu. Jeżeli mu się audycja nie podoba, to zdejmie słuchawki, albo wyłączy głośnik i niema żadnej siły, któraby go zmusiła do słuchania. W czasie odczytu na sali, podczas przedstawienia w teatrze, na koncercie siedzi i będzie siedział do końca, chociażby dlatego, że zapłacił za bilet. Radjo jest niemal bezpłatne, bo dzień audycji kosztuje tyle, ile pudełko zapałek, a za te dziesięć groszy można mieć kilka koncertów, odczyt, feljeton, śpiew, słuchowisko, recytację, transmisję „z życia" i t. d.

Dodajmy do powyższego niezwykłe zróżniczkowanie radjosłuchaczy pod względem religijnym, politycznym, kulturalnym, pod względem wieku i wykształcenia, upodobań i smaku, wyrobienia estetycznego i wyszkolenia umysłowego. Przemówisz do profesora — to znudzisz ucznia, wzbudzisz wzruszenie u melomana — to zmęczysz człowieka niemuzykalnego, zajmiesz słuchacza żądnego wiedzy — to odstraszysz takiego, który po pracy pragnął tylko odpoczynku, „muzyczki", żartu i dowcipu.

Tym wszystkim wymaganiom, pretensjom, wrażliwościom ma stawić czoło program radjowy i biada, jeśli ich nie pokona zwycięsko, bo meloman będzie mu stawiał zarzuty, za co będzie mu wdzięczny samouk w zapadłej prowincji.

Kto więc pokusi się o rozwiązanie zagadki i odpowie na pytanie: kim jest słuchacz radjowy?

I na Pomorzu też!

Wybór miejsca nowopowstałej rozgłośni naszej padł na Toruń, miasto o bogatej i świetnej przeszłości. W porozbiorowych czasach pruskich skończył się etap dawnej kultury jednego z trzech wielkich miast Prus Królewskich. W małem mieście prowincjonalnem, osaczonem pierścieniem fortów, biło jednak wzmagające się od połowy XIX stulecia tętno życia umysłowego. Chełmno, centrum na Pomorzu ruchu umysłowego polskiego w połowie XIX wieku, wskutek niekorzystnego położenia musiało wkrótce ustąpić pierwszeństwa w tym względzie Toruniowi.

Z rokiem 1920 nastały inne czasy. Toruń szybko przeradza się w ośrodek administracyjny, miasto urzędnicze o dobrych warunkach mieszkaniowych. Szerszym nurtem dziś płynie wielostronna działalność na polu kulturalnem. Życie artystyczne, skupione w konfraterni artystów, dało już Toruniowi 34 wystawy sztuki, a ostatnio również wieczór autorów toruńskich, którzy przedstawili zgromadzonym słuchaczom nieogłoszone dotąd przeważnie drukiem utwory własne.

Rozgłośnia toruńska ma do spełnienia w najbliższej przyszłości ważne zadanie w zakresie realizacji własnego, narazie w skromnych rozmiarach programu regjonalnego, który zaznajomi ogół radjo słuchaczy z przeszłością i chwilą dzisiejszą pięknego, niedostatecznie znanego regjonu pomorskiego.

Wojna o pierwszeństwo między Niemcami a Anglją

Ciekawe wyniki dał w 1934 r. wyścig pomiędzy Anglją a Niemcami o naj większą liczbę abonentów radjowych Najprzód Anglja posiadała ich o cały miljon więcej. 1-go listopada 1933 posiadała 5.871.750 abonentów, Niem[cy] zaś tylko 4.847.543. 1-go listopa[da] 1934 r. Anglja osiągnęła liczbę 6.660 8[..] abonentów, czyli, że od 1 grudnia 19[..] przybyło 789 tys. abonentów, w tym s[a]mym czasie w Niemczech przyby[ło] 1.034.000 abonentów. Zatem ogólna prz[e]waga ilości abonentów Anglji wyraża s[ię] teraz cyfrą 750 tys. Wzrost liczby ab[o]nentów wyniósł w Anglji w 1934 r. 13 proc., zaś w Niemczech 20,8 proc.

Na całej kuli ziemskiej

Sowiety zamierzają wybudować stac[ję] nadawczą krótkofalową o sile 100 k[w]. Dotychczas istnieją tylko 2 krótkof[a]lowe stacje o sile 50 kw. w Niemcze[ch] i w Stanach Zjednoczonych, służą o[ne] jednak jedynie do celów doświadcza[l]nych. Moskiewska stacja nie będz[ie] trzymać żadnej specjalnej fali, lecz w[y]korzystywać będzie, zależnie od po[ry] dnia lub nocy najdogodniejszą w t[ej] chwili falę.

Dzięki swej sile słyszana będzie ba[r]dzo dobrze na całym obszarze republ[ik] sowieckich, a nawet teoretycznie — wi[n]na być dobrze słyszana na całej ku[li] ziemskiej. Stacja zbudowana będz[ie] kompletnie we własnych warsztatach K[o]minternu i będzie całkowicie zautomat[y]zowana, tak, że do obsłużenia jej wy[]starczy 1 — 2 ludzi.

Prenumerata: miesięczna zł. 3. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 60 650. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy na 1 stronie przed tekstem 80 gr., w tekście na II, III i IV str. 60 gr., na IV str. i dalsze w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr. Nekrologi za wiersz 50 g[r]. Komunikaty, ogłoszenia tekstowe 1 zł. za wiersz redakcyjny. Ogłoszenia drobne 20 gr. wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Administracja zastrze[ga] sobie prawo zmiany terminu i miejsca ogłoszeń.

Redaktor: BRONISŁAW SKĄPSKI. Wydawca — Spółdzielnia wydawnicza spółdz. z odp. udział.

Złożono i tłoczono w Zakładach Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki — Radom, ul. Żeromskiego 46. Tel. 34-40.